Nr. 10. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie środa dnia 8 stycznia 1902 r.** **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:	z dwurazową przesyłką:
rocznie . . . 30 K — h	rocznie . . . 36 K — h
kwartalnie . . 7 „ 50 „	kwartalnie . . 9 „ — „
miesięcznie . 2 „ 50 „	miesięcznie . 3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20 halerzy**.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40 halerzy**.
Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60 halerzy**.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 6 stycznia.

Rząd pruski popadł w gorączkę. Sprawa polska, jak widmo stanęła mu w poprzek drogi i straszy. Odkąd sprawa prześladowań w Poznańskiem stała się w Europie głośną, z Berlina, jak z rogu obfitości, sypią się coraz to nowe i coraz to bałamutniejsze sprostowania i zaprzeczenia. Rzecz prosta: od dziesiątek lat prowadzą Prusacy w Poznańskiem politykę eksterminacyjną i według z góry obmyślanego planu tępią żywioł polski. Głosy i skargi prasy polskiej nie znajdowały jednak w Europie echa. Dyplomacji europejskiej kwestja polska stała się niewygodną i nie chciała jej widzieć. Uważano nas za umarłych. Ile razy skargi polskie przemocą przedzierały się na zewnątrz, prasa zagraniczna przecierała oczy i z udanem zadziwieniem pytała: jakto, więc ta Polska jeszcze żyje, sądziliśmy wszakże, że już dawno umarła. Ujmowano się za Ormianami, potoki łez płynęły dla Boerów, broniono lada szczepu murzyńskiego, ale Polskę uznano za umarłą i tłumiono każde echo jej skarg i jej żalów.

Nagle wyłoniła się sprawa wrzesińska. Wypadek sam w sobie nie był niczem nowem, a dowodem tego, że dziś z całego szeregu miast wielkopolskich dochodzą wiadomości o zajściach najzupełniej analogicznych. Ale srogi wyrok gnieźnieński obudził śpiących nad Sekwaną, zarówno jak nad Tamizą, a nawet nad Newą ludzie przecierać jeli oczy, obudzili się, rozejrzeli i z drżeniem oburzenia spostrzegli, że w sercu Europy dzieje się rzecz straszna, że przemożny rząd systematycznie a brutalnie odbiera trzem miljonom swoich poddanych: religję, narodowość i język. Trzeba się więc było obudzić z udanego snu, popatrzeć wokoło siebie i — przemówić. Sprawa wrzesińska więc i wyrok gnieźnieński sprawiły tylko to, że Europę obudziły, ale oburzenie jak przejawia się w całym świecie, ma podkład głębszy i odnosi się do całego systemu, do całego strasznego ucisku i eksterminacyjnej walki.

Rząd pruski nie mógł, a może nie chciał zrozumieć sytuacji. Nasamprzód pojawiło się w *Norddeutsche Allg. Ztg* długie „wyjaśnienie“ pisane stylem protokołu urzędowego, w którem z całą ścisłością wyliczano ilość batów zaaplikowanych dzieciom polskim, ekwalifikowano ich rodzaj i skonstatowano, że dzieci nie były pokrwawione. Rząd pruski myślał, że teraz już *Roma locuta causa finita* i Europa przejdzie nad sprawą do porządku dziennego. Stało się inaczej. Po prasie francuskiej do apelu stanęła prasa angielska, która odrazu rzecz głębiej pochwyciwszy, pouczyła publiczność angielską o tem, co się w Poznańskiem dzieje i wzburzyła do głębi umysły w całej Anglji.

A więc „wyjaśnienie“ nie pomogło. Wczoraj strzelono przeto z większej armaty i podobne wyjaśnienie zamieszczono już w organie ambasadorskim w *Politische Correspondenz* — oczywiście za zezwoleniem rządu austro-węgierskiego. Skutek będzie ten sam. Tłumaczenie pruskie przypomina znaną anegdotę Dickens'a. Pytał kucharz indyka z jakim sosem chce być upieczonym. Ależ ja w ogóle nie chcę być upieczonym — odrzekł indyk. A na to kucharz z kwaśną miną: Waść wychodzisz mi z kwestji!

Nam nie idzie o to, czy dzieci bito trzciną, rózgą, czy batogiem, jeno o fakt, że je wogóle bito dlatego, iż nie chciały uczyć się po niemiecku religji. Tak zrozumiała sprawę cała Europa i dlatego z urągowiskiem przyjmuje pruskie wyjaśnienia.

Komunikat pomieszczony w *Politische Correspondenz*, był niejako odpowiedzią na mowę księcia Czartoryskiego, a równocześnie w Berlinie hr. Bülow, a w Wiedniu ks. Eulenburg, wywierają na rząd austro-węgierski nacisk, by wystąpił z jakąś przeciw tej mowie enuncjacją. Nie wiemy, jaki będzie tej roboty skutek, ale to wiemy, że żadna enuncjacja nie zdoła zatrzeć raz wywołanego w świecie wrażenia. Kwestja polska to orzech twardy, na którym nie jeden dyplomata wyłamał już sobie zęby. Niechaj sobie Prusacy ogłaszają, co chcą, niechaj wymuszają na sprzymierzonych rządach jakiekolwiekbądź enuncjacje, robota prowadzona potajemnie, jest już w całym świecie głośną, a kultura i cywilizacja niemiecka skompromitowaną.

Szanujemy związki dyplomatyczne, zawarte w interesie państwa, którego lojalnymi jesteśmy poddanymi. Mamy zaufanie do naszej reprezentacji, że popiera i popierać będzie w przyszłości tylko taką politykę zewnętrzną, jaką w interesie państwa i kraju uzna za wskazaną. Przedewszystkiem zaś szanujemy istniejące związki i rozumiemy, jakie one na dyplomację austro-węgierską nakładają obowiązki. Jakiekolwiek jednak ta dyplomacja zajęłaby stanowisko, nie zdoła ona w niczem zmienić raz wywołanego wrażenia. Jeśli rząd niemiecki, chce się zrehabilitować, to wprzód wyzwolić się musi z pod wpływu spekulantów hakatystycznych i zastosować w dzielnicach polskich taki system, jakiego Austrja trzyma się w Galicji. Poza tem nic nie pomoże, bo indyk wogóle nie chce być upieczonym — ani z kwaśnym sosem — ani z słodkim. (*r.*)

Galicyjski hakatysta

W berlińskiej *Nation. Ztg.* znajdujemy artykuł jakiegoś galicyjskiego renegata p. t. „*Wahrheit über die Politik der Polen*“, mający być odpowiedzią na przychylne dla nas głosy *Germanii* a będący w gruncie rzeczy stekiem kłamstw i fałszów. Autor, który o sobie powiada, że jest wychowankiem szkół galicyjskich, twierdzi, że w szkołach tych Rusini i Niemcy są gorzej traktowani, aniżeli Polacy w Prusiech (!) i jako przykład cytuje profesora Bielskiego, który miał się wyrazić, że rutenizm jest wynalazkiem austrjackim. (Co do tego, to profesor miał rację! *Prz. Red.*) Cytuje dalej kolonję Freifeld, w której niemieckim dzieciom (?) religia bywa udzielaną w języku polskim. Wydawnictwom rady szkolnej krajowej robi zarzut, że materjał statystyczny opracowany bywa *ad usum delfini*. Twierdzi, że utrakwizacja szkół w Galicji wschodniej, ma na celu wynarodowienie Rusinów. Profesorami są z reguły Polacy i to emigranci z Królestwa i Księstwa (w tekście *aus Preussen und Rusland*) podczas gdy Rusinów daje się do polskich szkół na zachodzie (!!). O nauczycielach szkół ruskich pisze autor w sposób następujący: „przy egzaminach kandydatki i kandydaci, którzy cokolwiek (!) po rusku umieją, dostają dobre kwalifikacje, ażeby mogli objąć stanowiska w szkołach niby ruskich. Rzecz prosta, że wykładają po polsku (!!).

Autor twierdzi, że Rusini nie mają ani jednego seminarjum, ani jednego gimnazjum w kraju (!!). Uskarża się, że uniwersytety są wyłącznie polskie. Przed kilku laty na wniosek obecnego ministra Piętaka (który swą karjerę zawdzięcza tylko szowinizmowi — dodaje hakatyska) zabroniono prof. Wernerowi mówić na posiedzeniach senatu po niemiecku; teraz uczyniono to z prof. Hruszewskim: zabroniono mu przemawiać po rusku! Skutkiem szykan polskich ruscy akademicy masalnie opuścili lwowski uniwersytet. Dowolną i nieprawdziwą kombinacją cyfr stara się wykazać, że subwencje krajowe bywają używane nie tylko wyłącznie prawie na rzecz Polaków, ale nawet przeciw Rusinom.

W Galicji urzęduje się wyłącznie (!) w języku polskim. Kler ruski był narażony na różne szykany z powodu, że z władzami korespondował w języku ruskim i nie chciał przyjmować pism w języku polskim.

Spór ten rozstrzygnięty został na niekorzyść kleru i duchowni muszą urzędować (!) w polskim języku. Autor dziwi się, że *Germanja* nie brała wówczas w obronę ruskiego kleru katolickiego. W końcu podaje, aż do przysytu już znaną i wyjaśnioną sprawę przysięgi adwokata w sądzie krajowym — rzecz prosta w oświetleniu, jakiego mu potrzeba.

Zdaje się nam, że tym galicyjskim słowianinem jest znany naszym czytelnikom publicysta ruski, który ongi w Wiedniu urządził napad na metropolitę Sembratowicza.

Kto spowodował cło na książki polskie?

Kiedy rząd rosyjski nałożył cło na przywóz druków polskich z zagranicy (specjalnie z Galicji) do Królestwa — opinja publiczna orzekła jednomyślnie, że stać się to mogło jedynie wskutek starań osób interesowanych, a więc niewątpliwie na żądanie firm księgarskich z Królestwa. Jednakże na pierwszy rzut oka wydawało się niezrozumiałem, dlaczego firmy wydawnicze warszawskie, a nawet petersburgskie (Grendyszyński) wszczęły z powodu nałożenia cła tak gwałtowną burzę. Burza ta wyjaśniła się obecnie.

Warunki wydawnicze w państwie rosyjskiem są nierównie trudniejsze, aniżeli w Galicji. Koszta druku w Warszawie i Petersburgu są tak wysokie, że firmy nakładowe drukowały swoje wydawnictwa w Galicji (zazwyczaj w Krakowie), sprowadzały je do Warszawy i Petersburga i stamtąd rozsyłały zarówno na całe terytorjum państwa rosyjskiego, jak i z powrotem do Galicji. Mimo to, cena książek wypadała nakładcom warszawskim taniej, niż drukowanie ich w Warszawie, a że teren zbytu mieli nierównie większy, niż wydawcy galicyjscy, przeto ci ostatni nie mogli wytrzymać konkurencji z Warszawą.

Na ulgach celnych dobrze wychodziły przeto przedewszystkiem drukarnie krakowskie, a następnie wydawcy warszawscy i publiczność Królestwa, która otrzymywała wydawnictwa perjodyczne i książki po cenie tańszej.

Ale o tem wszystkiem nie chciały wiedzieć trzy żydowskie drukarnie w Częstochowie, których firmy podaliśmy już do wiadomości czytelników w swoim czasie. Pp. Mojżesz Stocholski, Kohn i Oderfeld wystosowali prośbę do ministerstwa skarbu w Petersburgu o wprowadzenie cła na książki polskie, drukowane za granicą... Stawiając kwestję na gruncie czysto zasadniczym i wskazując na ulgę księgarską polską, jako na anomalję w porównaniu z książkami zagranicznemi w innych językach, podanie zdawało się być wyrazem opinji ogółu i wskutek tego przekonało ministra skarbu, który też uczynił mu zadość.

Ale pp. Stocholski, Kohn i Oderfeld, mając na celu osobiste swoje rachuby, narazili na straty nietylko firmy wydawnicze warszawskie, ale i publiczność Królestwa, albowiem ceny wydawnictw tamtejszych muszą w przyszłości uledz znacznemu podwyższeniu.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 5 stycznia.

(*fr.*) Gdy przed kilku dniami rozeszła się w sferach giełdowych pogłoska, że zarząd Banku austro-węgierskiego nosi się z myślą zaproponowania radzie jeneralnej tej instytucji zniżenia stopy procentowej z 4 na $3^1/_2$ % — wzięto to w pierwszej chwili za żart. Pominąwszy już bowiem to, że jeszcze nigdy nie mieliśmy w Austrji stopy procentowej niższej niż 4% i że nikomu nic o tem niewiadomo, aby ostatnimi laty nastał w naszej monarchji taki przyrost kapitałów, że ludzie nie wiedzą wprost, co z nimi robić, zakrawałoby to na pewnego rodzaju zuchwalstwo, gdyby chciano pochwalić się przed światem, że pieniądze w Austrji są tańsze, niż w Niemczech a nawet tańsze, niż w Anglji.

Tak w Niemczech jakotez i w Anglji obowiązuje obecnie bowiem stopa procentowa 4% i nikomu tam nawet nie śni się, przed lutym myśleć o jej zniżeniu, naraz miałby świat to zdumiewające widowisko, że kupiec w jakimś zapadłym kącie Węgier lub Bukowiny miałby kredyt bankowy tańszy niż olbrzymie firmy w Hamburgu lub Liwerpoolu, mające rozgałęzione w całym świecie stosunki. Powtarzam więc, że nie chciano wierzyć tej pogłosce i wzięto ją za żart jakiegoś dowcipnisia. A jednak pokazuje się, że nie była one całkiem z palca wyssana i że jest między akcjonarjuszami Banku austro-węgierskiego silne stronnictwo, które istotnie napiera na zniżenie stopy procentowej. Skłania ich do tego przedewszystkiem ta okoliczność, że dochody Banku zmniejszyły się bardzo znacznie w ciągu ostatniego roku. Dywidenda od akcji Banku austro-węgierskiego wynosiła w roku ubiegłym prawie 80 koron (79 koron 70 halerzy) a w tym roku spadła na 66 koron; to znaczy, że akcjonarjusze mają w tym roku dochód o szóstą część mniejszy, niż w ubiegłym.

To pogorszenie się finansowych rezultatów banku, przypisują akcjonarjusze przedewszystkiem temu, że świat przemysłowy i handlowy za mało korzysta z kredytu wekslowego w banku austro-węgierskim. Istotnie portfel wekslowy tego banku jest dziś o przeszło 120 miljonów koron mniejszy niż w roku ubiegłym, a to robi różnicę w dochodach około 5 miljonów. Nie chcą jednak posiadacze akcyj bankowych uznać tego, że to zmniejszenie się portfelu wekslowego jest jedynie następstwem niebywałego zastoju w przemyśle i handlu, że kupcy i fabrykanci dlatego tylko tak mało pieniędzy pożyczają w banku, iż nie wiedzą, skąd je oddać mają — im zdaje się, że wystarczy obniżyć stopę procentową, a już wtedy napłyną całe stosy nowych weksli do banku, bo czy kto potrzebuje czy nie, będzie pożyczał pieniądze. Być może, że portfel wekslowy banku istotnie zwiększyłby się, gdyby naraz gotówka w Austrji była tańsza niż w innych państwach europejskich, ale z drugiej strony mogłoby to wyrządzić tak ogromne szkody gospodarstwu państwowemu i społecznemu, że nawet w części nie zrównoważyłaby ich korzyść, jaką odnieśliby akcjonarjusze banku austro-węgierskiego, otrzymując wyższą dywidendę. Wystarczy uprzytomnić sobie tylko jedno, a mianowicie, że gdyby zaprowadzono w Austrji stopę procentową $3^1/_2$ proc., wówczas wypadłoby chyba wszystkim kasom oszczędności w państwie i bankom przyjmującym pieniądze na książeczki wkładkowe i asygnaty, obniżyć procent od pieniędzy, lokowanych u nich, — no, a że z tego ludność nie byłaby wcale zadowoloną, tego chyba nie potrzeba dowodzić.

A teraz jeszcze jedna ewentualność. Przecież obniżenie stopy procentowej w państwie, musiałoby znaleźć swój wyraz w kursie rent i innych walorów, których za granicą znajduje się za kilka miljardów. I czyż można być tak naiwnym, by sądzić, że zagraniczni kapitaliści trzymaliby nadal nasze papiery, gdyby rentowność ich była mniejsza niż 4 prc. Wracałyby one do nas bezzwłocznie takiemi masami, że nie wiedzielibyśmy, co z niemi począć.

Już eksperyment z 3 i pół prc. rentą inwestycyjną pokazał dowodnie, że Austrja jeszcze nie dorosła do typu 3 i pół prc. renty. Toż prawie renty owej absolutnie nikt za granicą nie chciał kupować i gdyby nie instytucja pocztowych kas oszczędności, która zakupiła niemal całą rentę inwestycyjną, byłby rząd nasz w niemałym kłopocie co z nią zrobić. Owoż tak samo jak do typu 3 i pół prc. renty nie dorosła jeszcze Austrja do 3 i pół prc. stopy bankowej i rada generalna banku austro-węgierskiego powinna zastanowić się gruntownie nad tem, zanim zdecyduje się na eksperyment tak ryzykowny, z którego ciągnęłoby zyski kilkadziesiąt, lub kilkaset wielkich firm w Wiedniu, Peszcie, Pradze i Tryjeście, mających miljonowy kredyt w banku austro-węgierskim, który jednak reszcie ludności mógłby się dać we znaki. Na każdy sposób to nie ulega wątpliwości, że jeżeli nawet stopa procentowa oficjalnie nie zostanie zniżona, to jeszcze w ciągu tego miesiąca rozpocznie bank austro-węgierski na nowo przez swoich ajentów skupować na otwartym targu weksle poniżej urzędowej stopy procentowej, co zaprzestał był w lecie.

Warto wspomnieć jeszcze i o tem, że jednym z dalszych powodów dla których pewna część akcjonarjuszy dąży do zniżenia stopy procentowej, jest ten, że akcjonarjusze ci mają nadzieję za pomocą tego środka zapobiedz dalszemu napływowi złota do Austrji. Napływ ten bowiem jest tak wielki, że dla banku staje się wielce niewygodnym. Zarządowi banku żal po prostu tych banknotów, które musi dawać za złoto ofiarowane mu do kupna, bo to złoto leży bezużytecznie, a banknoty rozpożyczone przyniosłyby mu dochód. Wszystkiemi siłami stara się bank wpychać złoto między publiczność, ale i to ma swoje granice. Aby utrudnić napływ złota skasował już zarząd banku udzielanie bezprocentowych zaliczek na zapowiedziane transporty złota, a obecnie zastanawia się podobno nad tem, czyby nie zniżyć taryfy, po której zakupuje obce monety złote. Jestto bądź co bądź ciekawe zjawisko, że złoto staje się u nas do pewnego stopnia gościem natrętnym i niepożądanym; bank mówi, że ma go po uszy i nie chce go więcej, a i publiczność także wcale się nie pali do niego.

Z więzienia warszawskiego.

Z Warszawy donoszą do ***Wieku XX***, iż w grudniu wypuszczono znowu kilka osób z aresztowanych w czerwcu r. z. za propagandę patrjotyczną. Podobno przeciw aresztowanym nie ma żadnych dowodów obciążających, są tylko podejrzenia.

Z zatrzymanych jeszcze w więzieniu, dwaj zasługują na szczególną uwagę. Jednym z nich jest słuchacz politechniki lwowskiej, Roman Sochaczewski. Skazany poprzednio na osiedlenie na rok w głębi Rosji, z powodu jakiegoś błahego oskarżenia i wydalony z uniwersytetu warszawskiego, Sochaczewski, nie chcąc marnować czasu, wyjechał bez paszportu do Galicji i od kilku lat uczęszczał na politechnikę lwowską. Aresztowano go w czerwcu w Warszawie, dokąd przyjechał za cudzym paszportem na Zie-

---

(47)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Trzeci dzień tułactwa bez ostoi, bez dachu nad głową, bez możności wyciągnięcia utrudzonych członków — trzeci dzień głodu.

Senność i znużenie rozlewają w organizmie niemoc, przysłaniają świadomość mrokami półobłędu. Nogi się pod nim plączą, chwieją, ale idzie ciągle, bo usypia, jeżeli przystanie na chwilę. Czasami robi mu się nagle bardzo wesoło. Śmieje się i monologuje ze sobą jak pijany. Łudzi go ciągle jakaś szalona nadzieja czegoś nieoczekiwanego, a świetnego, jakieś niezwykle urocze widoki, tuż, tuż w najbliższej perspektywie mamią oko. Głośno zachęca się do wytrwania.

— Nuże, panie artysto, jeszcze trochę. Naprzód! Za godzinę, za dwie, spotkasz kogoś, co cię ujmie za rękę i poprowadzi do rozkoszy i użycia. Za godzinę, za dwie, jak się trochę ludniej zrobi w Paryżu. Teraz jeszcze zbyt wczesna godzina — motłoch się snuje po ulicach — robotnicy, nędzarze. Potem zaroją się bulwary od miljonerów. Znajdziesz swego człowieka... Tamtędy przechodzą miljonerzy z całego świata... ha, ha ha!

Co za głupstwo!

Przychodzi poczucie rzeczywistości.

— Aha, mam trochę gorączki. Wczoraj nie było mi tak wesoło, wczoraj nie śmiałem się... Głód ciągnął wnętrzności, jakby mi kto na kiszkach bańki postawił, skręcał, tarmosił, szarpał... i szarpanie to bolało nieznośnie pod żebrami, bolała pustka w brzuchu. Wczoraj miałem dokładne, wyraźne uczucie okropności głodu i wyobrażałem sobie, iż jeszcze jedna chwila dłużej, jeszcze jedno cierpienie więcej — nie wytrzymam — zrobię coś nadzwyczajnego: zabiję, ukradnę, będę żebrał.

Stanę na środku ludnego placu i będę krzyczał strasznym głosem: jeść! jeść! jeść! albo sobie łeb o kant muru roztrzaskam, jak baran dotknięty kołowacizną...

— Otóż nieprawda: Przeszło — nie czuję bólów, tylko obojętną pustkę. Co tam — wszystko mi jedno. Głód nie jest takim strasznym djabłem, jak go malują.

Wybuchnął śmiechem. Przypomniała mu się nowelka jakiegoś Francuza, którą czytał niedawno w *Bon journal*:

Student medycyny, straciwszy nagle posadę piona w liceum, gdzie miał całkowite utrzymanie, nie je nic przez dzień cały. Wieczorem doprowadzony do ostateczności cierpieniami głodu, prosi o jałmużnę młodą, skromnie ubraną dziewczynę, wychodzącą z magazynu. Ta nie mając drobnych, oddaje mu monetę dwudziestofrankową, jedyną jaką posiada. Sprawa się kończy nader sentymentalnie. Po kilku latach student stał się słynnym doktorem i odnajduje na łożu szpitalnem tę samą litościwą szwaczkę, umierającą z nędzy — ratuje ją od śmierci i żeni się oczywiście w procencie od owego pożyczonego kiedyś ludwika.

Tak sobie wyobraża te rzeczy gruby mieszczuch, któremu kucharka pewnego razu spóźniła się o pół godziny z obiadem. Cierpiał przez pół godziny! Gdyby cierpienie to miało się przedłużyć, gdyby miało trwać dzień cały. Nie, przecież gruby mieszczuch wyszedłby na ulicę i wołał: litości godna osobo — cały dzień nic nie jadłem.

Onby przecież ręki nie wyciągnął, jak ten niedołęga Francuz. Przeszedł najcięższe chwile i nic... He, he, he! najwidoczniej, można się odzwyczaić od jedzenia.

— A może ci ludzie zdrowi fizycznie, ci mało uduchownieni, ci mięśniowcy, silniej odczuwają potrzeby fizjologiczne od nerwowców i dlatego trudniej przenoszą wszelkie prywacje, dlatego upadlają się żebraniem, dlatego kradną i oszukują, dlatego z taką bezbrzeżną trwogą myślą o jednej bodaj godzinie przymusowego postu.

Swoją drogą, taki żebrzący student djabła wart!

Przy pogardzie dla owego studenta z noweli, zjawiły się jednocześnie podziw i uznanie dla własnej wytrwałości. Był z siebie zadowolony.

Nagle uczuł ostry ból w kiszkach.

— Uhu — myślał — odzwyczajam się od jedzenia, jak ów koń żydowski, który był już na dobrej drodze, ale właśnie zdechł dnia ostatniego, przed dojściem do zupełnej doskonałości.

I błysnęła mu nadzieja ratunku. Nie umiera się przecież z głodu nagle, jak od pioruna... Upadnie na ulicy z wyczerpania, podniosą nieprzytomnego, zaniosą do szpitala, otoczą najtroskliwszą opieką, przepiszą podwójną rację... Będzie leżał wygodnie na białem, czystem posłaniu, w łóżku otoczonem płóciennemi firankami, jak Miron, jak Plewiński.

— Ach wyciągnąć się na wygodnem łóżku i spać, długo, długo... dni całe!

Widzi wielką salę szpitalną, zastawioną białymi pawilonikami. W jednym z nich on... Jakże mu tam dobrze, ciepło, cicho i spokojnie...

Jakżeby chciał już upaść, jakżeby już chciał, aby wyczerpanie podcięło nogi, odebrało przytomność.

Bóle wzmagają się coraz bardziej, skręcają wnętrzności, podchodzą pod serce. Czuje nieznośne gniecenie w dołku i żar w piersiach. Musiał usiąść na ławce.

Wielkie bulwary ożywiały się na dobre, była to godzina przedśniadaniowa. W kawiarniach pito absynt. Przed nim olbrzymi gmach Crédit Lyonnais, cały z kamienia, szkła i żelaza, przechowujący w swych podziemiach nieprzeliczone skarby — tańczył piruety jak skoczna baletnica...

W boku zakłuło coś, aż syknął.

— Nareszcie!

Pilno mu było do szpitala, ale bóle po trochu ustawały. Mgliło go tylko nieprzyjemnie i miał pragnienie.

Wstał i szedł na poszukiwanie fontanny.

Kiedy się napił wody, ustąpiły i mdłości, uczuły się też silniejszym na nogach. Wrócił apetyt i z zazdrością patrzył na Francuzów, zasiadających do śniadania przed kawiarniami.

— A niech to djabli porwą — zaklął. — Co za wściekła odporność organizmu. Jużbym wolał zaryć w ziemię nosem!... A licho wie, jak długo będę jeszcze musiał nosić ciężar pustego brzucha na chwiejnych nogach... Psiakość — żelazne zdrowie! Też powinienbym się już dziesięć razy przeziębić — dostać zapalenia płuc, błonicy, tyfusu... Ziębnę po nocach bez okrycia, moknę na deszczu, wysycham nie zmieniając ubrania, znowu moknę.

Istotnie od trzech dni panowała w Paryżu charakterystyczna pogoda jesienna, deszcz padał z małemi przerwami bez ustanku.

Witold, przemoczony do nitki, zaszargany, zabłocony, z nogami ociekającemi wodą, wchodził suszyć się do kościołów, na lekcje do College de France, na wykłady Topinard'a i Letourneau w szkole antropologicznej, wreszcie do Luwru. Stawał nad wylotami kaloryferów i rozkoszował się błogiem ciepłem, które idąc od dołu, przenikało całego. Teraz i to stało się niemożliwem, gdyż skoro tylko owionęło go cieplejsze powietrze, zasypiał stojąc i walił się jak długi na ziemię.

Do Luwru nie zaglądał z innych jeszcze względów. Wpadł w jakiś krańcowy nihilizm estetyczny. Po chwilach biernej obojętności dla sztuki, przyszedł teraz okres jakiejś wściekłej, zaczepnej nienawiści. Uczuwał w sobie pragnienia złośliwe, niszczycielskie. Kiedy chodził po wspaniałych olbrzymich galerjach, gniewało go w najwyższym stopniu, że stare zamalowane ścierki, że niezdarne bałwany kamienne, zajmują ciepłe wygodne salony, gdzieby stanąć mogły łóżka dla kilku przynajmniej tysięcy takich jak on nędzarzy.

— Co za głupstwo — mówił, stojąc przed Wenerą z Milo — co za głupstwo, utrzymywać dla kawałka otłuczonego marmuru dla marnej bryły węglanu wapnia, osobny salon, zawieszony aksamitami! I co jest właściwie w tej Wenerze? Nagość. Bezwstydna nagość, nic więcej. Już Proudhon utrzymywał: „że „skoro dłużej się jej przyglądał, *alle finira par m'inspirer des pensées impures*“. Bo pewnie! A zajmuje szelma taki piękny pokój! I miał ochotę porwać jeden z leżących obok szczątków rąk marmurowej bogini i rozbić głowę tej bezwstydnicy. Nieprzepartą też miał ochotę ciąć nożem arcydzieła Rubensa, Tycjana, Bouchera, Franconard'a.

Ogarniał go szał... To znowu drżał na myśl, że gdyby dopuścił się wandalizmu, pogrzebałby się moralnie raz na zawsze. Wieczna hańba, kryminał!...

— Co jednak jest w tej mojej nienawiści? Chłodno, głodno i do domu daleko! Nie ma przecież w sobie silnego przekonania wandalów w wielkim stylu, jak Courbet. To przejdzie, to przejść musi... Wściekam się z nędzy i basta.

Unikał więc Luwru w obawie odruchów chwilowego obłąkania.

(*Ciąg dal. nast.*)

lone Świątki. Jakkolwiek nie cięży na nim żadna poważna wina, żandarmi nie chcą puścić Sochaczewskiego nawet za kaucją, ponieważ raz już uciekł. Od września więzień chory jest na oczy i grozi mu ślepota, nie leczono go bowiem wcale i dopiero w grudniu, na usilne żądania, wezwano okulistę!

Drugim więźniem, trzymanym dotychczas bez powodu uzasadnionego, jest obywatel austrjacki, Piotr Panek, agent handlowy. Jedyną jego winą jest, że mieszkał w Warszawie pod cudzem nazwiskiem, jego własne bowiem było skompromitowane z powodu przejęcia listu polecającego, danego osobie, aresztowanej na granicy, czy też już w Królestwie, z paczką książek zakazanych. Tę osobę, p. L., po kilku tygodniach wypuszczono, co najlepiej dowodzi, że cała sprawa była błaha. Panka trzymają dlatego jedynie, że jest obywatelem austrjackim. Nie mogą go skazać sądownie dla braku dowiedzionej winy, ani, jako obcego poddanego, ukarać administracyjnie, więc przetrzymują go w śledztwie.

P. Panek po ukończeniu akademji handlowej w Wiedniu, wyjechał w r. 1893 do Ameryki, gdzie przez czas jakiś był profesorem seminarjum polskiego w Detroit. Po powrocie do kraju, mieszkał we Lwowie, następnie pojechał do Warszawy dla poznania warunków tamtejszych i zawiązania stosunków handlowych między Królestwem a Galicją.

Dnia 2 grudnia z. r. następujące osoby znajdowały się w cytadeli warszawskiej: Bobik Karolina, Brzozowski Feliks, Beńkowski Maksymiljan, Bednarczyk Franc., Chwalewik Edward, Daniuszewski Jan, Fijołek Hipolit, Grzelak Jan, Gołębiowski Stanisław, Greslik Wolf, Hencel Paulina, Hurko Józefa, Kasprzak Marjanna, Krawiecki Jankiel, Libuda Stanisław, Lipiński Józef, Lewszyn Neuch, Łazarewicz Kazimierz, Michalski Józef, Mickiewicz Adam, Mandelbaum Malka, Mutenberger Karol, Marchlewskie: Józefa, Marta i Wanda, Mądrzyk Tomasz, Nowacki Ludomir, Nachamczyk Samuel, Owczarski Bronisław, Peisachson Morduch, Pilczycki Antoni, Rydlicki Józef, Rząca Ignacy, Stopa Franciszek, Serańska Karolina, Szczechowicz Łucjan, Szymański Walenty, Świderski Bronisław, Stejn Dawid, Szwarc Władysław, Staniszewski Franciszek, Trusiewicz Stanisław, Woszczyński Franciszek, Wyrożembski Adam, Węch Józef, Zajączkowski Antoni, Zieliński Stanisław.

W Siedlcach siedzi ogółem 48 więźniów potycznych (przeniesieni z innych) w tem 5 kobiet; między innymi Aleksander Malinowski i Kazimierz Rożnowski.

KRONIKA.

Lwów 7 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2 R. Pochmurno.

Wykłady prof uniw. dra T. Ciesielskiego: „O bakterjach", rozpoczną się we wtorek, dnia 14 bm.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Prezentę otrzymali na opróżnione probostwo w Bucniowie ks. Józef Czarkowski, wikarjusz z Unnowa, a na Skałę ks. Józef Sanojca, miejscowy administrator.

Djecezja tarnowska obrz. łac.: Odznaczony ks. Jakób Kowalski, proboszcz w Zgórsku, *expositorio canonicali*. Renowacja rekolekcyj ludowych pod kierownictwem OO Redemptorystów, odbyła się w Podgórskiej woli, gdzie do św. Sakramentó przystąpiło parafian przeszło 100 prócz obcych z parafij sąsiednich. Zmarł w Grybowie defi jent ks. Krok w 65 roku życia, w 35 kapłaństwa. *R. i. p.*

Djecezja przemyska obrz gr. kat.: Mianowani administratorami dekanatów: ks. Antoni Barnowicz, na dek. olchowecki, ks. Ant. Kopyściański na dek. starosamborski ks. Dan. Łepki, paroch w Starym Samborze. Wikarj. otrzymali: ks. Jan Hryń w Starej Soli, And. Koczyrkiewicz dyrygenturę w Wisłoku niznym. Administrację w Leszczowatem otrzymał ks. Cyr. Pirożek. Uwolnienie od egzaminu konkurs. otrzymał ks. Jan Kałużniacki, paroch w Morowie. Zmarł ks. Żelechowski Aleks, paroch w Łubnej.

Mianowanie. Minister skarbu zamianował w etacie galic. prokuratorji skarbu adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych oficjała kancelaryjnego prokuratorji skarbu Józefa Michaleka.

Z armji. Ministerstwo wojny przydzieliło porucznika 3 pułku tr. Zygmunta Kudelkę do służby audytorskiej we Wiedniu.

Stopień dyplomowanych inżynierów górniczych w Królewsko-Saskiej Akademji górniczej we Freibergu otrzymali w br.: Nowakowski Feliks z gub. podolskiej i Grochowski Kazimierz z Galicji, inżynierów żelazno-hutniczych: Łoziński Bohdan z gub. mińskiej, Gorazdowski Ludwik z gub. siedleckiej, Mirowski Adam z Warszawy i Stattler Zenon z Warszawy; inżyniera hutniczego: Stattler Zenon; miernika (Markscheider): Regulski Leon z guberni mińskiej.

Zasiłki dla ubogich uczniów. W budżecie na r. 1901 przeznaczył sejm 1200 koron do dyspozycji wydziału krajowego, w porozumieniu z radą szkolną krajową, na zasiłki dla polskich i ruskich towarzystw mających na celu wspomaganie ubogich uczniów. Z ryczałtu tego przyznał wydział krajowy obecnie następujące jednorazowe zasiłki: Towarzystwu pomocy naukowej we Lwowie 200 k; Szkilna pomicz w Kołomyi 200 k.; Szkilna pomicz w Stanisławowie 150 k.; Szkilna pomicz we Lwowie 150 k; Szkilna pomicz w Samborze 150 k.; Tow. św. Cyryla w Przemyślu 200 k.; Tow. Ruślan we Lwowie 150 k.

Seminarja nauczycielskie. Na ostatniem posiedzeniu sejmu, poseł Bednarski złożył do laski marszałkowskiej wniosek w sprawie seminarjów nauczycielskich. Wnioskodawca, powołując się na poprzednią uchwałę sejmu, domaga się uchwalenia wezwania rządu, ażeby przystąpił, jak najrychlej, do założenia w naszym kraju nowych seminarjów nauczycielskich, a w pierwszej linji, aby seminarjum takie. w myśl życzenia sejmu, założone zostało przedewszystkiem w Białej.

W kościele katedralnym, odśpiewały wczoraj chóry mięszane „Lutni" kolendy, podczas mszy św. o godzinie 12 w południe. Pięknie zharmonizowane kolendy, w odśpiewaniu „Lutni" wypadły wcale dobrze.

Ruszczenie sądów w Galicji wschodniej. Odnośnie do artykułu naszego w tej sprawie, donosi nam jeden z czytelników, że w sądach powiatowych w Winnikach, w Przemyślanach i w Zborowie nietylko sędziowie, ale i urzędnicy manipulacyjni, wszyscy woźni i pisarze są sami Rusini. Autor doniesienia, żaląc się na konsekwencje takiego stanu rzeczy, kończy swą notatkę słusznem hasłem: koniecznie przeplatanego!

U wiceprezydenta Płażka. W niedzielę w południe przedstawiali się wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej dr. Płażkowi dyrektorzy szkół lwowskich ludowych i wydziałowych. Gremium temu przewodniczył inspektor p. Kazimierz Bruchnalski, który też przedstawił dyrektorów wiceprezydentowi. Po przemówieniu inspektora, odpowiedział dr. Płażek w bardzo ciepłych słowach, zaznaczając, że znaną mu jest praca nauczycieli lwowskich, którzy przodują kolegom w kraju, Zagrzewał ich do dalszej pracy, zalecając aby się kierowali sercem względem młodzieży i starali się także i o jej wychowanie obok nauczania.

Towarzystwo oszczędności kobiet odzywa się gorąco do wszystkich kobiet, by w tegorocznym karnawale umniejszyły zbytek w przyjęciach, strojach i dodatkach balowych.

Szukajmy w jaki sposób nasz przemysł zużytkowaćby można, bo i najdrobniejsza nowość wprowadzona przez kobiety, jak n. p. przypięcie sztucznego kwiatka z naszych pracowni zamiast orderu, może wywołać cały szereg pomysłowych zastosowań wytworów naszego przemysłu, a tem samem oddać mu znakomite usługi.

Podziękowanie. Koło pań towarzystwa szkoły ludowej w Stryju, składa serdeczne podziękowanie tym, którzy kwotę 47 koron złożyli na korzyść tego towarzystwa.

Opłatek w towarzystwie strzeleckiem zgromadził wczoraj w sympatycznym lokalu towarzystwa, przy ulicy Kurkowej, około stu członków, którzy, po złożeniu sobie serdecznych życzeń, zasiedli następnie do wspólnego stołu.

Na pierwszem miejscu zasiedli: prezyd. dr. Małachowski, prezes towarzystwa p. Michalski, tegoroczny król kurkowy p. Lerski, wydział stowarzyszenia, a dalej w krąg wszyscy zgromadzeni.

Pierwszy przemówił p. Michalski, jako prezes towarzystwa, wskazując na solidarność jako na siłę, która dać może towarzystwu strzeleckiemu potęgę, utrwalić jego tradycje i w serdecznych słowach wzniósł w końcu toast na pomyślność stowarzyszenia.

Król kurkowy, p. Lerski, zabrał głos pijąc w serdecznych słowach zdrowie prezydenta dr. Małachowskiego.

Prezydent dr. Małachowski podziękował za słowa swego przedmowcy i życząc, by duch karności i solidarności tkwił zawsze w łonie towarzystwa strzeleckiego, pił za zdrowie mieszczaństwa, którego główni przedstawicie skupiają się w tem towarzystwie.

Potem nastąpił toast p. Neumana, za zdrowie p. Lerskiego, dalej p Lerskiego na cześć prezesa p. Michalskiego, dalej p. Janowicz, w gorącem przemówieniu, które zakończyła burza oklasków, przypomniał obecnym, że tym, który w chwili znęcania się nad nami katów pod zaborem pruskim, wskazał narodowi naszemu święte cele, jest Henryk Sienkiewicz i pijąc jego zdrowie, wezwał zgromadzonych, aby wysłali niezwłocznie telegram do znakomitego pisarza

Grzmot oklasków był odpowiedzią na słowa mowcy. Postanowiono wysłać następujący telegram:

„Mieszczaństwo lwowskie, zgromadzone na opłatku w towarzystwie strzeleckiem, zasyła Tobie, czcigodny Panie słowa najwyższego uznania za to, żeś głosem swoim, w chwili gdy ręka pruskiego kata spełniła straszny gwałt, przodował naszemu społeczeństwu. Na cześć Twoją wznosimy toast: Niech żyje najlepszy syn Ojczyzny".

Nastąpił szereg toastów, które zakończyło przemówienie p. Ciesielskiego: „Kochajmy się". Śpiewając kolendy, któremi chór towarzystwa przeplatał szereg toastów, zgromadzeni opuścili salę strzelnicy,

Opłatek w „Sokole". Pięknem i podniosłem w całem znaczeniu słowa było zebranie sobotnie w wielkiej sali tutejszego „Sokoła". Na tradycyjny opłatek, który zazwyczaj obchodzono w męskiem towarzystwie, zgromadzili się tym razem po raz pierwszy Sokołowie nasi z rodzinami, a obecność licznego grona pań, przyczyniła się niemało do ożywienia towarzystwa. Można było wprawdzie oczekiwać liczniejszego zastępu Sokołów umundurowanych, boć lwowskie gniazdo liczy ponad tysiąc członków, ale zato w barwnych strojach sokolich widzieliśmy, od prezesa związku począwszy, najwybitniejszych przedstawicieli naszego Sokolstw. Solidarność w ideowej pracy zamanifestowały inne stowarzyszenia, przez wysłanie delegatów, a to: Czytelnia akademicka, politechnicy, towarzystwo strzeleckie, Gwiazda, Skała, Czytelnia katolicka, młodzież im. Kilińskiego, nauczyciele ludowi, oraz ruski „Sokół" we Lwowie, reprezentowany przez dwóch członków w strojach uroczystych.

Do stołów, ustawionych w podkowę, zasiadło około 200 osób. Skromną ucztę zagaił prezes lwowskiego „Sokoła" d. dr. Czarnik, łamiąc się z obecnymi opłatkiem, przy odgłosie kolend, które śpiewał chór sokoli. Do uroczystości wpleciono akt rozdania dyplomów i medali licznym zwycięzcom naszym z turnieju sokolego w Pradze, właśnie bowiem czeski związek sokoli nadesłał nagrody dla zastępów i poszczególnych Sokołów polskich, którzy odznaczyli się na ostatnim zlocie czeskim. Akt ten uroczysty poprzedziły pełne zapału przemówienia: prezesa związku, druha Fiszera, prezesa lwowskiego gniazda d. dra Czarnika, naczelnika związkowego d. Durskiego, oraz fachowego kierownika, d. R. Kwiatkowskiego. Laureatów zebrani witali gromkimi oklaskami i okrzykami: „Czołem!"

Po tym pięknym epizodzie powrócono do wieczerzy i toastów. Długi ich szereg rozpoczął drugi wiceprezydent miasta, p. Ciuchciński, pijąc na powodzenie uczącej się we Lwowie młodzieży polskiej bez różnicy kordonów, z poza których przybywa. Płomiennemi słowy odpowiedzieli mu przedstawiciele młodzieży, a to: akad. Plutyński, prezes Czytelni akademickiej i delegat politechników. Prezez związku, d. Fiszer, toastował na rozwój ruskiego „Sokoła". na co pięknym i serdecznym toastem odpowiedział po rusku delegat tego towarzystwa, d. Cegliński, życząc wspólnej swobody Polsce i Rusi Ukrainie. Toast ten, prawdziwie braterski, przyjęto z zapałem ogólnym chórem „Myr wam bratja". Nastrój patrjotyczny podniosły dalsze przemówienia delegatów stowarzyszeń, przeplatane wybornemi produkcjami chóru sokolego. Hołd kobietom polskim, które współdziałają w pracy Sokolstwa, w porywających słowach złożył d. Janikowski. Wieczornica przeciągnęła się do godziny 1 po północy.

Opłatek w stowarzyszeniu nauczycielek odbył się w lokalu Czytelni dla kobiet, w sobotę wieczorem. Do stołów zasiadło przeszło 40 osób, pod przewodnictwem ks. dziekana Stopczyńskiego, który rozpoczął szereg przemówień toastem na pomyślność towarzystwa. Przemawiały następnie: panny Romanowiczówna, Niedziałkowska i Aleksandrowiczówna, dalej ks. Stopczyński i dr. Sobański. Serdeczny nastrój panujący na sali zatrzymał zgromadzonych długo, tak, że dopiero przed północą poczęto rozchodzić się do domów. W opłatku wzięło udział wiele pań z prowincji, które na czas świąt przybyły do Lwowa.

Hypnotyzm. W jednym z salonów prywatnych odbyło się wczoraj posiedzenie liczniejszego grona, na którem demonstrowano doświadczenia hypnotyczne. W zebraniu brali także udział lekarze, między innymi: dr. Prus, dr. Kucharski, dr. Lickendorf i dr. Barącz, tudzież profesor prawa karnego dr. Gryziecki.

Charakterystyczne. Korespondencja i rachunki pomiędzy lwowskim bankiem hipotecznym a jednym z wielkich banków petersburskich, odbywała się dotychczas w języku niemieckim. Obecnie zmienił to bank petersburski i używa do korespondencyj, a nawet rachunków z bankiem hipotecznym języka polskiego.

Związek artystów polskich urządza dnia 1 lutego w salach kasyna miejskiego bal kostjumowy na tle epok historycznych, z szczególnem uwzględnieniem strojów polskich, przeznaczając czysty dochód na fundusz zaopatrzenia wdów i sierót po artystach. Komitet tego balu pracuje już od dłuższego czasu nad wykonaniem obfitego programu. Sale balowe będą ozdobione malowidłami, przedstawiającemi taniec w różnych epokach. Najgustowniejsze, a zarazem najściślejsze historyczne kostjumy będą odznaczone nagrodami, na które artyści malarze przeznaczają obrazy, obrazki i szkice. Oryginalne i bardzo gustowne będą w tym roku karnety, które na wzór spinki zakopańskiej zostaną wykonane w bronzie.

„Gwiazda" urządza w bieżącym karnawale następujące wieczorki w dniach 11, 18, 25 stycznia, 1 i 8 lutego wieczorki maskowe w dniu zaś 11 lutego wieczorek z tańcami.

Zaproszenia wydaje biuro Stowarzyszenia za osobistem zgłoszeniem się lub z nadesłaniem dokładnego adresu zamieszkania.

Wasyl Georgesko, uczeń medycyny, młody Rumun, przybył do Lwowa w swojej podróży po Europie. Jest to podróż piesza, wśród szczególnych warunków. Oto nie wolno mu mieć przy sobie ani pieniędzy, ani zegarka, nie wolno mu mówić ani po niemiecku, ani po francusku, tylko po rumuńsku, względnie tym językiem, którego się w ciągu wędrówki nauczy. W książce jego są potwierdzenia odbytej drogi, którą rozpoczął dnia 30 kwietnia 1901 roku. Wędrowiec ubrany jest w kostjum rumuński, ma twarz bardzo przyjemną. We Lwowie ugościł go bezinteresownie p. Albert Szkowron w hotelu Europejskim. Rumun przepędza tu święta, a w piątek puszcza się w dalszą drogę.

Repertuar rozpraw przed trybunałem sądu przysięgłych. Dnia 27 Mikołaj Szulhan, o morderstwo (przew. radca Szymonowicz); dnia 28 Marja Kurylak, o zbrodnię oszustwa (przew. radca Podlaszecki) i Antoni Jakimowski i towarzysze, o rabunek (przew. radca Philipp); dnia 29 Iwan Hałabuda, o gwałt publiczny (przew. radca Nahlik); dnia 30 Awigdor Chaskler i towarzysze, o oszustwo i fałszywą krydę (przew. radca Adamiak).

Zginął gimnazjalista. W Krakowie w dzień Nowego Roku udał się wieczorem do teatru 20-letni Eugeniusz Birtus, nadzwyczajny uczeń jednego z tamtejszych gimnazjów. Nie powrócił on do dziś dnia, a wskutek tego rodzina rozpoczęła energiczne poszukiwania za zaginionym. Dotąd nie zdołano natrafić na jego ślad

Karygodne niedbalstwo stało się w Krakowie w sobotę powodem katastrofy, której ofiarą padła 18 letnia służąca, Jadwiga Lachówna. Uszkodzony łańcuszek lampy wiszącej w mieszkaniu, p. Izaaka Gleitzmana, zastąpiono kawałkiem sznurka. Z czasem sznurek przepalił się, a w sobotę wieczorem zapalona lampa spadła, rozbijając się o głowę dziewczyny. Lachówna, oblana od stóp do głowy płonącą naftą, wybiegła na ganek, wołając rozpaczliwie o pomoc Domownicy ugasili ubranie na dziewczynie, ale nie zdołali zapobiedz strasznemu poparzeniu. Lachównę odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Główna wygrana krakowskich losów padła na los zakupiony na spłaty miesięczne u pewnej firmy bankowej lwowskiej. Nabywcą losu jest współpracownik jednej z firm handlowych we Lwowie.

Poczta w Bukaczowcach, jest jednym z tych urzędów pocztowych na prowincji, które są tego zdania, że gazeta wysyłana dla abonenta, który płaci, jest właściwie publiczną własnością i można jej adresatowi wcale nie doręczać. Potwierdzenie tego znajdujemy w korespondentce jednego z abonentów, który wymawia prenumeratę dzięki regularnemu dawaniu mu pisma przez pocztę bukaczowiecką.

Przychwycony oszust. Józef Biernacki, pisarz adwokacki z Mielca, który — tak to donieśliśmy — sfałszował kwit kasy oszczędności i zrealizował go na kwotę 2080 kor. został aresztowany przez żandarmerję w Dębicy i odstawiony do sądu.

Fatalny wypadek. Z Sambora donoszą: P. Śleżanowski, inżynier wydziału powiatowego w Samborze, powracając dnia 2 bm. wieczorem z komisji na swoim wózku z Czapel do Sambora, doznał arcyniemiłego przypadku, a mianowicie, koń się spłoszył i wywrócił wózek na kupę szutru, a p. Śleżanowski złamał nogę.

Fałszywe wiadomości. Ze Sambora otrzymało jedno z pism lwowskich zatrważające wieści o zastanowieniu budowy kolei Sambor-Użok, co miało pozbawić pracy i zarobku tysiące przyjętych robotników. Pismo to wzywa dyrekcję kolei państwowych, by zechciała wglądnąć w tę sprawę.

Otóż możemy uspokoić powyższemi wiadomościami w błąd wprowadzonych czytelników, że robót przy budowie kolei Sambor-Użok dla tej prostej przyczyny nie zastanowiono, gdyż ich dotąd wcale nie rozpoczynano, robotników tysiące nie utraciło pracy, bo ani jednego dotąd nie przyjęto do roboty, a to z tej znowu ważnej przyczyny, że budowa nie rozpocznie się wcześniej, jak w lecie. A już najlepszem jest odwołanie się do dyrekcji kolei państwowych w tej sprawie! Z równym skutkiem możnamy o to zwrócić się i do „k. k. Lotto-Amtu", dyrekcje bowiem kolei państwowych, jak wiadomo nie zajmują się wcale budowami nowych linij kolejowych, gdyż należy to do osobnych władz, umyślnie w tym celu kreowanych „c. k. kierownict. budowy kolei".

Szkarlatyna szerzy się w gwałtowny sposób w przyległym do Stanisławowa Knihininie, zabierając wiele ofiar.

Kradzież w kościele. W Boryni na kolonji, dnia 28 zm. w południe zakradł się sprawca do kościoła i zabrał się już do rozbicia kasy. Ks. Dziedzic zastawszy go na gorącym uczynku przy operacji — szybko zamknął drzwi i pospieszył do poblizkich kolonistów o pomoc. Tymczasem złodziej otworzył sobie boczne drzwi i umknął. Ks. Dziedzic widząc go uciekającego, ścigał złoczyńcę około pół kilometra drogi, lecz nie zdążył dopędzić. Żandarmerja czyni poszukiwania sprawcy.

Pożar. W nocy z soboty na niedzielę wybuchnął pożar w Gnojniku, który zniszczył oborę dworską, a w niej 28 sztuk bydła.

Z Przemyśla donoszą, iż komendant tamtejszego korpusu gen. Galgotzy, zostanie wkrótce powołany na stanowisko inspektora armji w miejsce ks. Windischgraetza, który przenosi się w stan spoczynku. Komendę korpusu przemyskiego ma objąć gen. Albori, dotychczasowy komendant korpusu krakowskiego.

Na śmierć przez rozstrzelanie. Skazany przez wojskowy sąd przemyski na śmierć przez rozstrzelanie, szeregowiec Czaban, z 12 kompanji 58 pułku piechoty, został przedstawiony cesarzowi do ułaskawienia.

Komitet dla pomnika Szopena w Warszawie. Generał Czertkow zatwierdził już komitet dla budowy pomnika Szopena w Warszawie. Składa go 12 osób, a to: Aleksander hr. Dienheim Szczawiński Brochocki, Adelajda z Bolskich hr. Szczawińska Brochocka, Feliks hr. Czacki, Adam hr. Krasiński, Maurcycy hr. Zamoyski, Stefan ks. Lubomirski, Ignacy Paderewski, Marjan Gawalewicz, dr. Henryk Dobrzycki, Juljan Adolf Święcicki, Abdon Zan i Ludwik Grossman.

Walka przeciw gorsetowi. W Brukseli pod protektoratem bratowej króla, hrabiny Flandrji, zawiązało się towarzystwo pań, które wypowiedziało ostrą wojnę gorsetowi.

O śmiertelnym pojedynku w Jenie, o czem doniósł nam telegram, otrzymujemy następujące szczegóły. Na Nowy Rok przyszło na Rynku w Jenie do ostrego starcia między trzema oficerami, a kilku studentami. Podczas sprzeczki jeden ze studentów, słuchacz chemji z Halle, Held, uderzył w twarz porucznika z 94 pułku piechoty, Thiemego Wskutek tego przyszło między nimi do pojedynku, który odbył się w sobotę rano o godz. 8-mej. Umówioną była pięciorazowa wymiana kul. Przy trzecim strzale student trafiony w lewą pierś, padł trupem na miejscu. Oficera kula drasnęła lekko w szyję. Przewieziono go na klinikę w Jenie, gdzie dotychczas jeszcze się znajduje

80 żołnierzy angielskich zostało zjedzonych. Ta sensacyjna wiadomość nadchodzi z Bonny (Gwinea angielska). Żołnierzami byli krajowcy, pozostający w służbie angielskiej. Schwytało ich, zabiło i pożarło plemię Aros, nie znające poszanowania dla angielskiego munduru.

Pożar. W domu ubogich, na szosie Moskiewskiej w Petersburgu, wybuchł w niedzielę pożar, w którym zginęło troje dzieci.

Korespondencja redakcji. *Pp. Józef Wojtowicz i towarzysze, Drohobycz.* Sprawy tej nie poruszaliśmy w naszem piśmie, a zatem nie potrzebujemy jej wyjaśniać.

P. R Stanisławów. Korespondencyj anonimowych nie zamieszczamy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Dla stacji ratunkowej złożył p. Ignacy Romanowski wiceprezydent magistratu, zamiast składania życzeń noworocznych 10 kor.

Dla Rozalji L... ulica Zamkowa l. 4, złożyli pp.: F. G z Ostrożec 5 kor, Feliks Celestyn Wiktor Prus III. Mrozowicki 40 kor., K. Śliżyńska z Liska 3 kor. 20 hal., M. Krupański z Kałusza 2 kor., oddział straży skarbowej z Zalesia p. Germakówka 3 kor, N. N. ze Lwowa 11 kor.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: Pp. Grono osób urządzających wspólną zabawę w dniu Nowego Roku przez p. Henryka Korzeniowskiego z Czortkowa 28, Włościańska dziatwa szkolna z Dobrotwora dla swych rówieśników krzywdzonych przez prusaków 2 41, Witwicki Józef nauczyciel zebrane podczas zabawy w Kurzanach 3 30, Fortunatowie Skrzyńscy ze Szwajkowa zamiast życzeń noworocznych 5, Kasyno w nadwórnie 63, Lechański Stefan Ottynia 1·50, Pomeranz z Podkamienia 1, Fr. Burka nadstr. skarb. ze Stebnika 2, S. Grzywieński z Tryestu 1, Porfiry Steblecki Łanczyn 1, Hebenowski z Boryni od siebie i zebrane w kółku znajomych 82·82, Stow. „Gwiazda" w Jarosławiu 20, Stenzel Edward z Kołomyi 2·70, Lewkiewicz ze Lwowa zebrane w gronie znajomych 11·30, Członkowie Kasyna w Cieszanowie 15, W. L Sz. z Cieszanowa 1, J. W. 2, A. M...cka Kamionka strumiłowa 1, Członkowie kółka rolniczego w Bezdziedzy 4·20. Razem 250 koron 23 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 8 *Dziennika Polskiego* 13.417 koron 3 hal.— czynią stan ogólny składek w sumie 13.667 koron 26 hal.

Zmarli:

W Rozdole zmarł Edward Zawistowski, emer. sekretarz starostwa lwowskiego.

Józef Kozłowski, długoletni dyrygent i organizator zabaw dla dzieci w parku dra Jordana, zmarł w Krakowie.

Adam Hołczyński, emerytowany poborca podatkowy, zmarł dnia 3 stycznia b. r. w Dobromilu w 63 r. życia.

Ks Jan Łękawski, gr. kat proboszcz, kapłan-jubilat, w Podłużu pod Stanisławowem, zmarł tam w 90 r. życia, a 64 kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Cyganerja", opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Występ panny Ireny Bohussówny.

Jutro w środę po raz pierwszy „Doktor Moszkow", sztuka w 4 aktach Piotra Boborykina. W głównych rolach wystąpią: panie Stachowicz, Solska, Wojnowska, Węgrzynowa, Otrembowa, pp.: Hierowski, Chmieliński, Kliszewski i inni.

Z teatru. Przedstawienie „Wesołej dwójki", która wytrwale utrzymuje się w repertuarze, ściągnęło w niedzielę wieczorem do sali teatralnej bardzo liczną publiczność. Główną rolę, w której swego czasu tak ogromne sukcesy zdobywał p. Bogucki, odegrał tym razem p. Kosiński, artysta, któremu już nieraz publiczność nasza dawała poznać, jak ceni jego talent. P. Kosiński i tym razem wywiązał się doskonale ze swego zadania i był jedynym godnym następcą swego niezapomnianego poprzednika. Tak część wokalna, jak i gra artysty, którego humor wywoływał co chwila wybuchy śmiechu, były gorąco oklaskiwane.

Z teatru lwowskiego. *Czas* donosi: Tadeusz Rittner, syn b. ministra, złożył w dyrekcji teatru lwowskiego jednoaktówkę pt „Sąsiadka".

Układy, jakie nawiązała dyrekcja teatru lwowskiego z p. Bel. Sorel, która w lutym rb. miała przybyć do Lwowa na ponowne występy gościnne rozbiły się z powodu niezgody co do warunków pieniężnych.

„Manru" w Kolonji. *Koelnische Ztg.*, jedno z najbardziej wrogich dla nas pism niemieckich, zamieszcza w ostatnim numerze obszerną i entuzjastyczną ocenę opery Paderewskiego „Manru", która w dniu 1 stycznia była wystawiona na scenie teatru kolońskiego. Między innemi czytamy, co następuje: „Politycznie można myśleć o Polakach, co kto chce, przyznać jednak należy, że pod względem muzykalnym jest to jedna z najwyżej stojących ras naszej planety. Wyobraźmy sobie tylko, że literatura fortepianowa zostaje nagle pozbawiona Szopena, jakże biednie i pusto wyglądałaby wówczas nasza muzyczna społeczność".

Wędrowny historyk Rusi.

Przyjechał tu w tych dniach z Wiednia p. Teofil Meleń, zaproszony przez uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, aby słuchaczów tego „uniwersytetu" pouczyć o historji Rusi galicyjskiej od r. 1848 po dni dzisiejsze. Cała ta historyczna wycieczka miała właściwie na celu agitację za założeniem osobnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie; wypadła jednak zbyt słabo i przejdzie bez wrażenia, bo naprzód ta garść dziewic izraelskich i takichże studentów gimnazjalnych, a kilkunastu starszych mężczyzn, nie ma wpływu na tak ważną kwestję, jak nowy uniwersytet, a po drugie sam wykład p. Melenia o kulturnej wysokości Rusinów w Galicji, niczego właściwie nie dowiódł nad to, co wszyscy aż nad to dobrze wiemy. Prelegent mylił się i w datach i szczegółach. a gdy ponadto ponaciągał niektóre zdarzenia dziejowe w myśl swojego programu, spotkał się niespodzianie z miejsca z protestem p. Władysława Studnickiego, który mu delikatnie wykazał, że się... myli. I tak p. Meleń chciał w Józefie II. widzieć zbawcę Rusi galicyjskiej; agitację z r. 1846 przeniósł z Mazurów na Ruś, a kiedy doszedł do konkluzji, że Ruś galicyjska jest narodem wyrobionym, odpowiedział mu p. Studnicki, że nie można nazwać wyrobionym narodu, który ma w swoim łonie partję dość silną, jak moskalofile, którzy wprost negują istnienie ruskiej odrębnej narodowości. O tem, że gdyby znano w Europie literaturę małoruską, to inteligencja europejska dałaby jej jedno z pierwszych miejsc; to chyba można „ćmić" słuchaczy uniwersytetu ludowego, ale nie świat uczony, bo ani Szewczenko, ani Szaszkiewicz, ani Kotlarewski lub Fedkowicz i Osnowianeńko, acz ludowi śpiewacy, nie mogą się mierzyć z gwiazdami literatury polskiej, nie mówiąc już o europejskiej. Równie jak Szewczenko, a ostatniemi laty Franko, zbyt przesiąkli nienawiścią do wszystkiego co cywilizowane, zbyt jednostronni, aby się mogli kiedykolwiek wznieść na poziom ogólno-światowy. Pierwszy, najwięcej jeszcze z nich wart, choć ideałem jego hajdamaczyzna. Drugi mógłby był zostać orłem, gdyby nie puścił się drogami sępa, szarpiąc pamięć Mickiewicza, który poezję polską w szczególności, a słowiańską wogóle postawił na piedestale sławy. Do tej nie prowadzi droga nienawiści, ale miłość dla miljonów i cierpienia za miljony, a do takiej miłości niezdolni wznieść się, co w r. 1848 i później stawali na opak wszystkim ruchom wolnościowym. P. Meleń sam to musiał przyznać i dlatego jego wykład dla sprawy ruskiej nic nowego nie przyniesie.

Zgromadzenie w Izbie kupieckiej.

W sobotę o godzinie 7 wieczorem odbyło się w lokalu Izby kupieckiej w hotelu Imperial

zgromadzenie kupców, zwolane w celu przygotowania wyborów do komisji szacunkowej podatku dochodowego, które wkrótce już się odbędą.

Lwowska Izba kupiecka liczy około 70 członków i jest raczej kasynem, w którem schodzą się dla omawiania swych interesów kupcy zbożowi i spirytusu. Do izby tej należą wyłącznie żydzi tylko.

Sobotniemu zgromadzeniu przewodniczył senior izby Joachim Weiser, sekretarzował zaś p. Steigelfest.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, zabrał głos p. Jonasz i w dłuższem przemówieniu wykazał doniosłość sprawy wyborów, które u nas lekceważy się powszechnie i postawił wniosek, by dzisiejsze zgromadzenie wybrało komitet i przeprowadzenie tych wyborów mu poruczyło.

Na wniosek p. Frieda zgromadzenie postanowiło, że komitet ów składać się ma z 15 członków.

P. Jolles nie uważa głosu Izby kupieckiej za głos ogółu żydowskiego kupiectwa i wnosi, by komitet wszedł w kontakt z żydowską Izbą rękodzielniczą i z innemi komitetami już istniejącymi i takimi, które powstaną. Do komitetu zaś wyborczego wybrać należy ludzi, władających dokładnie językiem polskim i nie obarczonych urzędami honorowymi.

Następnie wywiązała się długa i nader ożywiona dyskusja nad sposobem głosowania, w rezultacie której, na wniosek p. Jonasza, uchwalono, by prezydjum zgromadzenia ułożyło samo listę 15 kandydatów na członków komitetu wyborczego i zgromadzeniu pod głosowanie poddało.

W czasie 5 minutowej przerwy prezydjum wygotowało listę swoich kandydatów i przy ponownem rozpoczęciu obrad poddało ją pod głosowanie. Listę prezydjum przyjęło zgromadzenie wszystkimi głosami przeciw trzem. W skład tedy komitetu wyborczego Izby kupieckiej weszli pp. Maurycy Jonasz, dr. Adolf Lilien, Maurycy Brandstätter, Baumann, Józef Buber, Maurycy Sprecher, Klebinder, Jolles, Dische, Samuely, Nebenzahl, Michał Nick, Ignacy Fried, Jakób Weinberg i Marek Weinreb.

Postanowiono jeszcze, że pierwsze posiedzenie tego komitetu odbędzie się w poniedziałek o godzinie 4 popołudniu, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Z izby sądowej.

Zborów 26 grudnia 1901.

Notarjusz i sędzia.

Otrzymujemy następujące pismo: Jako sprowokowany zabieram ostatni głos i proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującej odpowiedzi na uwagi p. dra Solańskiego, ogłoszone w nr. 539 *Dziennika Polskiego*:

„Oparłszy moje sprostowanie, w nr. 535 *Dziennika Polskiego* zamieszczone, na aktach sądowych, stoję niewzruszenie przy niem i mam silną wiarę, że uwagi p. dra Solańskiego, które są tylko zwykłemi rozumowaniami adwokackiemi, P. T. publiczności od zdrowego sądu odwieść nie zdołają.

P. dra Solańskiego snać pamięć zawiodła i dlatego bierze punkt II. za IV. oskarżenia. Nieprawdą bowiem jest, iżby nad punktem II. oskarzenia nie przyszło było do rozprawy, gdyż, jak moje sprostowanie konstatuje, nawet na punkt III. oskarżenia został dowód prawdy przez przesłuchanie świadków przeprowadzony, a tylko nie przyszło do dowodu nad punktem IV. oskarżenia, jako najdrażliwszym.

Tak jest; sędzia postępował z taktem iście sędziowskim, a co skłaniało dra. Solańskiego, jako zastępcę p. Kurmanowicza do nakłaniania mnie do ugody, o tem sądzić nie będę, bo nie chcąc wstępować w jego ślady, nie chcę też wysnuwać wniosków, które zresztą z punku IV. oskarżenia i zaofiarowanego dowodu prawdy są jawne. Dość, że tak było, a nie dziwił mnie ten fakt rzadki w kryminalistyce, — że skarżący prosi się o ugodę — dlatego, ponieważ na podstawie końcowego ustępu §. 490 u. k. byłem pewny wyroku uwalniającego mnie".

Proszę przyjąć wyrazy rzetelnego poważania
Józef Zubek, c. k. notarjusz.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mowa Chamberlaina.

Londyn 7 stycznia. Chamberlain wygłosił wczoraj w Birmingham mowę, w której stawał w obronie imperjalizmu. Anglja jest najbardziej liberalnym narodem — mówił dalej — jaki kiedykolwiek istniał. Inne narody zazdroszczą jej, obrzucają ją błotem i czatują tylko, aby z wielką uciechą módz wyśledzić jakie fakta, któreby mogły uważać jako prowadzące Anglję do upadku. Należy polegać na własnych tylko siłach w granicach odosobnienia (isolation), w otoczeniu krewniaków z krwi w Australji, Kanadzie i innych kolonjach. Jakkolwiek wojna transwaalska jest krwawą i morderczą, anglja musi ją doprowadzić do końca.

Birmingham 7 stycznia. Lord Chamberlain wywodził w dalszym ciągu swej mowy, że jest bardzo ważną dla Anglji kwestją, czy zdoła ona utrzymać swe targi zbytu i wytrzymać trudną konkurencję. W ostatnim czasie wiele mówiono o przesileniu w angielskim przemyśle, dotychczas jednak nie było wcale objawów jakiegoś przesilenia.

Wielki postęp na polu techniki itp. w Europie utrudnia walkę konkurencyjną, należy atoli spodziewać się, że Anglja w należyty sposób potrafi uzyskać doświadczenia praktyczne i wynalazki naukowe.

Mówiąc o kwestji robotniczej, zaznaczył minister, że uznaje w zupełności prawa robotników do polepszenia ich doli. Syndykaty robotnicze znajdują zawsze jego gorące poparcie, dopóki pragną dostarczyć robotnikom środków, aby osiągnęli od pracodawców lepsze warunki bytu, jednakże minister nie pozwoli syndykatom na niszczenie dobrobytu i powodowanie upadku produkcji.

Wracając jeszcze raz do wojny transwaalskiej twierdzi Chamberlain, że była ona koniecznością. Jest przekonany, że wyrok historji będzie taki sam, jak opinja współczesnych Anglików. Zaprzecza, jakoby przyczyną wojny miały być brudne interesy i oświadcza, że spodziewa się, iż wojna będzie wkrótce ukończoną.

Wspominając o ostatniej mowie Roseberry'ego, zaznaczył minister, że jeszcze należy czekać i przekonać się, czy to „nawrócenie" Roseberry'ego jest szczerem.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 7 stycznia. Minister poczt London-Derry wygłosił wczoraj wieczór w Chester przemówienie, w którem wywodził, że mowy być nie może o pozostawieniu Boerom niepodległości. Walki, które Anglicy teraz przegrywają, są już ostatnimi daremnymi wysiłkami Boerów, których przez wybudowanie linij blokhauzów przyparto wreszcie do muru.

Zatargi w Ameryce południowej.

Nowy Jork 7 stycznia. Jak donoszą z Managua prezydenci amerykańkich państw centralnych wkrótce zbiorą się na wspólną konferencję, celem obradowania nad nawiązaniem serdecznych stosunków między poszczególnemi repulikami i obmyśleniem środków, zapewniających trwały pokój wśród tych republik.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg 7 stycznia. Generał Bobrikow, gubernator Finlandji, wydał prokuratorowi senatu rozkaz ścigania pastorów djecezji Borgo (część miasta Helsingfors), za odmowę odczytania z ambony manifestu carskiego i rozporządzenia z 29 lipca, odnoszącego się do finlandzkiej reformy wojskowej. Pastorów tych jest 19.

Wypadki w Chinach.

Pekin 7 stycznia. Edykt cesarzowej wdowy wypowiada życzenie, aby wobec cudzoziemców postępować w duchu pojednawczym; według edyktu tego, natychmiast po powrocie dworu do Pekinu, mają być nawiązane przyjazne stosunki z zagranicznymi posłami; termin przyjęcia posłów przez cesarza ma być przyspieszony. Cesarzowa wdowa wyda przyjęcie dla żon posłów zagranicznych, a posłuchanie posłów u cesarza odbędzie się w tej sali „zakazanego miasta", w której odbywają się wyłącznie recepcje rady i najwyższej szlachty chińskiej.

Drugi edykt zawiadamia o zabiciu dwóch misjonarzy w Ningsianfu (prow. Kwansu).

Chiny a Korea.

Jokohama 6 stycznia. Z Soeul donoszą o zawarciu pomiędzy Chinami a Koreą układu, według którego Chinom będą przysługiwały na północnych wybrzeżach Korei te same prawa połowu ryb, jakie obecnie ma Japonja.

Opozycja szlachty rosyjskiej.

Peterburg 7 stycznia. Wielkie wrażenie wywołał tu powtórzony wybór p. Stachowicza na marszałka szlachty gubernji orelskiej. Minister spraw wewnętrznych Sipiagin z powodu mowy Stachowicza, występującej przeciw prześladowaniu przez rząd starowierców, a potępionej przez synod i wysokie sfery rządowe, wyraził Stachowiczowi swoje niezadowolenie, wskutek czego złożył on swój urząd. Szlachta jednak ponownie jednogłośnie go wybrała. Prasa zajęła się gorąco ponownym tym wyborem i uważa go za akt protestu przeciwko Sipiaginowi, którego zachowanie się w tej sprawie wywołało swego czasu w prasie gorącą polemikę.

Zamach na pociąg.

Kolonja 7 stycznia. Dzięki przezorności jednego z budników, uniknięto znów wielkiego nieszczęścia na linji kolejowej Kolonja-Düsseldorf. Budnik, obchodząc tor, spostrzegł, iż jacyś złoczyńcy na torze, którym miał wkrótce przejeżdżać pociąg osobowy z Kolonji do Düsseldorfu, położyli ośm słupów telegraficznych, wskutek czego pociąg byłby się musiał wykoleić. Wykolejenie to byłoby tem straszniejsze, że pociąg w tem miejscu idzie po wysokim nasypie. Budnik dał jeszcze w czas sygnały ostrzegające, tak, że pociąg zatrzymał się przed zaporą. Jest to w ostatnich czasach już czwarty zamach na pociąg. Żandarmerja śledzi sprawców, ale do tej pory nie mogła ich wykryć.

Zjazd przyrodników i lekarzy rosyjskich.

Petersburg 7 stycznia. Zjazd przyrodników i lekarzy podzielił się na 15 sekcyj naukowych; obrady odbywają się w gmachu uniwersyteckim. Prezesem honorowym książe Oldenburski. Prezes zjazdu Minszutkin zaznaczył, że w zjeździe biorą udział przedstawiciele akademji czeskiej i polskiej (prof. Wicherkiewicz z Krakowa) co wskazuje na kiełkującą solidarność nauki słowiańskiej. Uczestników zjazdu jest około 3000. Drugim wiceprezesem wybrano p. Dogiela z Kazania. Zwróciły uwagę dwa wykłady: o granicach badania komórki organicznej" i „o poznaniu istoty życia".

Cykliści w armji.

Petersburg 7 stycznia. W armji zaprowadzono oddziały cyklistów sztabowych, celem utrzymania łączności w polu między sztabami, a oddziałami wojska.

Kongres socjalistów.

Tryjest 7 stycznia. Kongres włoskich socjalno-demokratów Wybrzeża i Dalmacji ukończył wczoraj wieczorem swe dwudniowe obrady. W obradach brali udział poseł do rady państwa Ellenbogen i deput. włoski Cabrini. Uchwalono szereg rezolucyj, domagających się polepszenia losu robotników, oraz rezolucję o utrzymaniu ścisłych stosunków ze słowiańskim sekretarjatem celem jednolitego postępowania.

Aresztowanie szpiega.

Mannheim 7 stycznia. Były wachmistrz Fissler, w ostatnich czasach urzędnik miejski, został aresztowany i zarządzono przeciwko niemu dochodzenie sądowe. Fissler był szpiegiem na korzyść Francji — podobno za wielkie sumy udzielał ajentom francuskim wskazówek, odnoszących się do mobilizacji armji niemieckiej. Rada wojenna w Karlsruhe, skazała szpiega na dwanaście lat ciężkich robót.

Powodzie.

Londyn 7 stycznia. *Times* donosi z Tangeru: Według obliczeń podczas ostatniej powodzi w dniu 30 grudnia z. r. utonęło w mieście Saffi 100 osób; kilka przedmieść tego miasta uległo zupełnemu zniszczeniu.

W Maroko srożyły się w ostatnim czasie nawałnice z ulewnym deszczem. Obecnie wypogodziło się już.

Anarchiści.

Madryt 7 stycznia. Żandarmerja wykryła kilka spisków anarchistycznych, a to w miastach Xeres, Algar i Arcos w prowincji Kadyx. Skonfiskowano papiery, z których się okazuje, że spiskowcy zamierzali wzniecać pożary w rozmaitych miejscach.

Przeciw anarchistom.

Londyn 7 stycznia. Biuro Reutera donosi z Meksyku: W dalszym ciągu obrad nad kwestją wydawania przestępców przyjął kongres panamerykański wniosek reprezentantów Haiti i Ekwadoru, by agitacje anarchistyczne nie były uważane za przestępstwa polityczne.

Dżuma syberyjska.

Petersburg 7 stycznia. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Saratowa: Według urzędowego doniesienia zachorowało we wsi Kakowaja w okręgu Kamyszin 12 osób na dżumę syberyjską; 9 z nich umarło.

Meteor.

Nowogrod 7 stycznia. Wczoraj przed południem spostrzeżono tu wielki meteor, kształtu owalnego, z długim, świetlnym ogonem. Kierunek meteoru był południowo-wschodni.

Wypadek Virchowa.

Berlin 7 stycznia. *National Ztg* donosi, że stan zdrowia prof. Virchowa wczoraj wieczorem był zupełnie pomyślny; opuchnięcie chorego miejsca zmniejszyło się, tak, że prof. Körte mógł nałożyć opatrunek.

Kradzież.

Charków 7 stycznia. W osobowym pociągu kolei jekaterynosławskiej skradziono służącemu pewnego domu bankowego woreczek z sumą 30 000 rubli. Służącemu, który udał się za złodziejem do miasta, udało się schwytać go. Całą kwotę, z wyjątkiem 3.000 rubli, odebrano napowrót.

Zbezczeszczenie zwłok poety.

Grac 7 stycznia. Wielkie wzburzenie wywołało tu doniesienie *Graser Wochenblattu* o zwłokach poety niemieckiego Roberta Hamerlinga.

Niedawno przeniesiono zwłoki te do grobu honorowego, darowanego rodzinie poety. Podczas przeniesienia zwłok czaszkę zmarłego bez zezwolenia rodziny i bez jej wiedzy, zabrano i umieszczono w muzeum anatomicznem w Gracu. Czaszka ta była przez czas dłuższy w muzeum, w ostatnich czasach atoli zniknęła i nikt nie wie, gdzie się podziała. Sprawców zbezczeszczenia zwłok a następnie kradzieży czaszki dotychczas nie odkryto.

Samobójstwo konsula.

Bruksela 7 stycznia. Bawiący tu generalny konsul belgijski w Kolumbji, Batain rzucił się pod koła pociągu. Powód samobójstwa nie wiadomy.

Pożar.

Trzebicze (Trebitsch, na Morawji) 7 stycznia. Część tutejszej fabryki firmy Karol Budischowsky spaliła się onegdaj w nocy. Szkoda bardzo znaczna.

Bankructwo.

Frankfurt 7 stycznia. *Frankfurter Ztg.* donosi z Nowego Jorku, że firma Crudo-Rubber et Comp. popadła w konkurs. Pasywa wynoszą 2 miljony dolarów.

Strejki.

Madryt 7 stycznia. Wczoraj odbył się tu mityng strejkujących robotników tytoniowych, który atoli policja rozwiązała, poczem przyszło do bójek. Policja użyła broni; kilka osób odniosło rany.

Barcelona 7 stycznia. Strejkujący robotnicy uchwalili nietylko nadal utrzymać swe żądania, ale nawet podwyższyć je. Pewne pisemko anarchistyczne domaga się, aby robotnicy rozpoczęli generalny strejk. Policja nie dopuściła do rozpowszechnienia tego pisma.

Katastrofa na morzu.

Madryt 7 stycznia. Donoszą z Porto, że hiszpański parowiec „Ville alba" zderzył się z angielskim okrętem „Alfons". Załoga angielskiego okrętu utonęła z wyjątkiem kapitana okrętu; marynarzy hiszpańskiego statku przyjął na pokład pewien portugalski okręt.

Straszna katastrofa.

Coruna (w Galicji, Hiszpanja) 7 stycznia. Barka, którą przeprawiano się przez rzekę Lecara onegdaj wywróciła się. Dwadzieścia trzy osób, po większej części kobiet utonęło. Dotychczas wydobyto 17 zwłok.

Samobójstwo przemysłowca.

Budapeszt 7 stycznia. Znany przedsiębiorca i przemysłowiec Józef Ignacy Deutsch, szef firmy tego samego nazwiska, zastrzelił się dziś z powodu wielkich strat finansowych. Deutsch był właścicielem i kierownikiem bardzo wielu fabryk i przedsiębiorstw i do niedawna uchodził za wielkiego miljonera.

Tragiczny wypadek.

Bourges 7 stycznia. Tragiczny wypadek wywołał tu wielkie wrażenie. Wieczorem koło godziny 9, żołnierz artylerzysta przechodził ze swymi towarzyszami jedną z bardziej uczęszczanych ulic. Żołnierz ten nazwiskiem Józef Godoin, liczący 21 lat, będący na urlopie, zatrzymał się na ulicy, aby porozmawiać z towarzyszami. Nagle rozległ się wystrzał i Godoin padł raniony. Przeniesiony do sąsiedniej apteki nie odzyskał przytomności. Godoin otrzymał strzał w lewe ucho z kuli rewolwerowej, która naruszyła mózg. Zabójca został odkryty. Jest nim niejaki Penin, który, jak zeznaje, strzelił, aby przestraszyć żołnierzy. Zamach popełnił bez żadnej przyczyny. Obecnie poszukują powodu, który skłonił Penina do morderstwa, gdyż trudno wierzyć jego zeznaniom.

Kraków 7 stycznia. Przy tutejszej izbie handlowej i przemysłowej wszedł w życie nowo utworzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych urząd, który ma za zadanie udzielać rad i wskazówek cechom i stowarzyszeniom przemysłowym w obrębie krakowskiej izby handlowej, aby jak najskuteczniej spełniały swe zadania i jak najlepiej prosperowały. Obowiązki takiego urzędu objął dr. Jzef Schoennet, koncepista namiestnictwa; otrzymał on tytuł inspektora dla cechów przemysłowych.

Kraków 7 stycznia. Magistrat krakowski zaprowadził zamianę w nominacjach komisarzy cechowniczych i od nowego roku mianuje komisarzami takimi wyłącznie urzędników konceptowych, podczas gdy dotychczas mianowano także częściowo urzędników manipulacyjnych.

Budapeszt 7 stycznia. Zmarł tu poseł do sejmu węgierskiego Molnar.

Paryż 7 stycznia. Były prefekt policji z czasów cesarstwg Pietri umarł w Sarrtene w 84 roku życia.

Paryż 7 stycznia. Dom, w którym umarł Gambetta, był onegdaj, jak co roku, zwiedzany przez liczny zastęp publiczności. Po obchodzie rocznicy jego śmierci odbył się bankiet pod przewodnictwem ministra kolonji Decrais, w czasie którego minister wojny jen. Anisé, odpowiadając na kilka toastów, wygłosił mowę, w której wskazał na to, jakie rząd poczynił kroki na rzecz ludności, cierpiącej nędzę i podniósł, że zdaniem rządu, należy do owych trzech wyrazów, które stanowią dewizę rzeczypospolitej, dodać wyraz: sprawiedliwość.

Kronika z ostatniej chwili.

Przygotowania do balu prasy, zapowiedzianego na dzień 5 lutego, już od dwóch tygodni są w pełnym toku. Odbyte przed świętami Bożego Narodzenia posiedzenie komitetu pań u protektorki balu hr. Mieczysławowej Pinińskiej, dowiodło najlepiej żywego zainteresowania, jakie budzi w szerokich kołach naszego miasta bal prasy, stanowiący już od szeregu lat punkt kulminacyjny każdego karnawału. Panie, które przybyły na to posiedzenie bardzo licznie, postanowiły dołożyć, wraz z niezmordowaną protektorką wszelkich starań, aby tegoroczny bal prasy przewyższył świetnością wszystkie dotychczasowe.

Ku temu samemu celowi wytęża także wszystkie siły komitet panów, który — podzielony na sekcje — ułożył już cały plan kampanji i wziął się rączo do wykonania go. Największą pracę ma komisja dla zaproszeń, która już dziś zasypana jest licznemi zgłoszeniami. Zaproszenia będą rozesłane w tych dniach. Komisja artystyczno dekoracyjna obraduje nad oryginalnem, a pięknem przystrojeniem sal kasynowych. Specjalna komisja dla ożywienia balu przygotowuje szereg niespodzianek. O porządkach tańców, które będą stanowiły miłą, a trwałą pamiątkę dla uczestniczek balu, zadecyduje wydział Tow. dziennikarzy polskich na najbliższem posiedzeniu. Do tańca przygrywać będzie — jak zawsze na balach prasy — znakomita orkiestra 30 p. p. pod batutą swego nieocenionego kapelmistrza, p. Rolla.

Z izby rękodzielniczej. W środę 8 bm odbędzie się posiedzenie wydziału izby, na którem w dalszym ciągu roztrząsaną będzie sprawa rządowego projektu zmiany ustawy przemysłowej. Na tem samem posiedzeniu, zapadnie również uchwała w sprawie proponowania kandydatów na asesorów do sądu przemysłowego.

Niedoszły Budkiewicz nr. 2. Do biura banku włościańskiego w likwidacji, przy ul. Jagiellońskiej l. 3, włamał się ubiegłej nocy złodziej jakiś i począł rozbijać biurka. Rozbił jedno i nic w niem nie znalazłszy, zabrał się do rozbijania drugiego. Spłoszono go jednak, tak, że prócz jednej rozbitej szuflady, bank żadnej nie poniósł szkody.

Ognie we Lwowie. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu wybuchł ogień kominowy w domu pod l. 3 przy ulicy Smereczkowej.

Dziś o godzinie 7 rano, zapaliła się znowu od komina, drewniana ściana w domu przy ulicy Krakowskiej l. 15. W kilka minut po spostrzeżeniu ognia przybyła na miejsca straż ogniowa i wyrąbawszy drewnianą ścianę, ogień ugasiła.

Zaledwie tren pożarny wrócił z ulicy Krakowskiej, nim konie wyprzągnięto, zaawizowano pożar drugi, tym razem przy placu Krakowskim l. 10, gdzie rzekomo palił się jakiś sklep z dywanami. Zawrócono z miejsca wozy i w kilka minut tren cały stanął przed wskazanym domem.

Paliły się sufity w sklepie bławatnym M. Wolfa Wettera i w sąsiednim handlu koszernych wędlin L. Beglücktera. Straż ogniowa wydostawszy się na pierwsze piątro, wyrąbała w mieszkaniu Hermana Kandla podłogę w miejscu, gdzie pod nią paliły się belki, przecięła dalej belki same i zalała ogień, który nim wybuchnął, prawdopodobnie tlił tam niepostrzeżenie od dni już kilku. W handlu bławatnym szkody niema żadnej prawie, gdyż wczas jeszcze zdołano powynosić ze sklepu towary, koszerny masarz natomiast, jeszcze przed przybyciem straży ogniowej sklepik swój opróżnił doszczętnie i zniknął. Pożar wszczął się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa od rury piecyka żelaznego, na którym Beglückter grzał w swoim sklepie koszerne kiełbaski i to tak przestraszyło kiełbasiarza, że obawiając się odpowiedzialności — uciekł.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 7 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9·30 do 9 31, na maj-czerwiec od —·— do ·–, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 7·78 do 7 80, na maj-czerwiec od —·— do —·, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5 75 do 5 77, na czerwiec-lipiec od —· do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·77 do 7·79, na maj-czewiec od —· do —·–, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od — — do — —. na sierpień-wrzesień od 12·45 do 12·60 olej rzepakowy na styczeń kwiecień od — — do — — Usposobienie spokojne. Deszcz.

— **Budapeszt** 7 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·07 do 9 08, na październik od 8·35 do 8·36; żyto na kwiecień od 7·51 do 7·52; owies na kwiecień od 7·52 do 7·53; kukurydza na maj od 5·45 do 5·46; rzepak na sierpień od 12 20 do 12·30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

Wiedeń 7 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117 25, Renta majowa 99 50, Węg. renta koronowa 9 515 Akcje austr zakł. kred. 642 50, Akcje węg. zakł. kred. 665 — Akcje Anglobanku 261 50, Akcje Unionbanku 546·— Akcje Bankvereinu 443·—, Akcje Länderbanku 419 50, Akcje kolei państw. 661·—, Lombardy 81 75, Akcje kolei Elbethal 462·—, Akcje fabryki broni 305 —, Akcje tytoniowe — —, Akcje Alpiny 403 —, Akcje Rima Muranji 478·— Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 105 50, Ruble 252·75 Usposobienie silne.

Berlin 7 stycznia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 202·70 Tow. dyskontowe 185·10. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 stycznia 1902 r.

HOTEL GEORGE. S. Wachtel z Wrocławia. J. Niementowski ze Zbaraża. W. Fedorowicz z Gródka. M. Podgórska z W łynia. A. Jasińska, Z. Kozłowska z Warszawy. M. Chłapowski z Krakowa. J. Taubenfeld z Drohobycza. S. Szweykowska z Harklowy. W. Hessingner z Wiednia. W. Gerżabek. M. Podlewski z Czernicy. B. Gernaber. S. Czyszczan z Krakowa. Dr. B. Potocki z Sambora. A. Noel z Sosolanki. A. Söss z Salzburga. J. Flatten z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. K. Jaworski ze Skwarzawy. T. Jarosz z Rawy rus. J. Podlewski z Czerniłowa. Dr L. Caro z Krakowa. Dr. J. Kleinberg z Bolechowa. W. Sidorowicz z Zaleszczyk. A Glazor ze Schodnicy. Dr. B. G. Goergesen z Bukaresztu. N. Biechoński z Żarnowca. A. Szapira z Zabłotowa. L. Kaden z Rozdołu. K. Bączkowski z Rosji. Dr J. Sużyczyński z Przeworska. Dr. L. Jakliński z Komarna. B. Heller z Gorlic. W Babuchowicz z Rudnika. O. Slameczko ze Stanisławowa. D. Grigorovics z Starożywotów. M. Sosnowski z Królestwa. K. Mayer z Berlina.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek 7 stycznia o godz. 7 wieczorem.

CYGANERYA

(La Bohéme)

opera w 4 aktach podług Henryka Murgera „Vie de Bohéme" napisał G. Giacosa i L. Illica; przekład polski L. G., muzyka G. Puccini'ego.

Rudolf, poeta	p. Drzewiecki
Schaunard, muzyk	p. Ludwig
Marceli, malarz	p. Szymański
Collin, filozof	p. Jeromin
Mimi	pna Bohussówna
Musette	pni Kliszewska
Alcindor, radca stanu	p. Paszkowski
Parpignol	p. Kaufman
Benoit, właściciel domu	p. Paszkowski
Sierżant od straży celnej	p. Fedyczkowski

Studenci, szwaczki, kapelusznice, modystki, obywatele, żołnierze, kelnerzy, chłopcy, dziewczęta, przekupnie, lud. — Rzecz dzieje się w Paryżu 1830 r.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, **Kałusza**, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Korosmezö, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·10	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·09	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Kołomyi, Körösmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze“)

pośp.	osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
1·21	—	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄGI pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki. Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa Tarnowa, Strożego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodow) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa. Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·15	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·10	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·16	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze“)

pośp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykle i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.